

Kazimierz Gurda

Ksiądz Józef Pawłowski – życie i działalność

Kieleckie Studia Teologiczne 4, 101-108

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Kazimierz Gurda – Kielce

**KSIĄDZ JÓZEF PAWŁOWSKI
– ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ***

„Semen est sanguis Christianorum”. To zdanie Tertuliana, pisarza chrześcijańskiego z początku III wieku, stanowiące motto dzisiejszego sympozjum, nie straciło nigdy na aktualności i prawdzie. Zostało ono wypowiedziane, gdy chrześcijanie byli prześladowani jako wyznawcy nowej i obcej religii, i pozostało aktualne na przestrzeni całej historii Kościoła aż po nasze dni. Zawsze i wszędzie krew męczenników była umocnieniem wiary i nasieniem, z którego rodzili się nowi wyznawcy Chrystusa. W czasie zbliżającej się pielgrzymki do Ojczyzny, Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikuje 108 męczenników za wiarę, którzy oddali swe życie za Chrystusa w Dachau w latach II wojny światowej. W liczbie 108 męczenników jest Sługa Boży ks. Józef Pawłowski, profesor, wicerektor i rektor naszego seminarium duchownego, w którym spędził 32 z 52 lat swego życia. Jego pamięci chcemy dedykować to dzisiejsze sympozjum naukowe.

W imieniu społeczności seminaryjnej serdecznie witam naszych miłych gości. Słowa serdecznego powitania kieruję do ks. biskupa Mieczysława Jaworskiego, który dziś rano, w kaplicy seminaryjnej, w czasie Mszy św. za zmarłych Księża Profesorów naszego seminarium mówił w homilii o Słudze Bożym ks. Józefie Pawłowskim. Witam serdecznie gości prelegentów: ks. prof. dr. hab. Marka Starowieyskiego, wykładowcę w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie i na Papieskim Wydziale Teologicznym również w Warszawie. Serdeczne powitanie kieruję do ojca dr. hab. Tomasza Marii Dąbka z zakonu Ojców Benedyktynów z Tyńca, wykładowcę w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Słowa powitania kieruję do ks. prof. dr. hab. Daniela Olszewskiego, wykładowcy w Seminarium

* Słowo wprowadzające wygłoszone przez Księdza Rektora dra Kazimierza Gurdę na sympozjum pt. „Męczeństwo – historia i teologia”, które odbyło się 17 kwietnia 1999 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach; cyt za: KPD 2 (2000), s. 149–156.

Duchownym i w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. Witam ks. dr. Jana Kuśmierza, Kanclerza Kurii Biskupiej w Kielcach, wykładowcę w naszym seminarium.

Cieszy nas bardzo obecność krewnych Sługi Bożego ks. Józefa Pawłowskiego. Witam serdecznie pana Wojciecha Sroę z Krakowa, siostrzeńca i jedynego żyjącego chrześniaka ks. Pawłowskiego; siostrzenicę ks. Pawłowskiego i panią Zofię Paleczny z Andrychowa; bratanka ks. Pawłowskiego pana Wiesława Pawłowskiego z Warszawy i siostrzeńca pana Antoniego Pawłowskiego z Kielc oraz bliskiego krewnego ks. Pawłowskiego pana Jana Gudowskiego z Krakowa.

Są wśród nas obecni księża, których Sługa Boży przyjmował do seminarium i był ich formatorem. Witam serdecznie wszystkich i słowa powitania kieruję na ręce ks. prof. dr. hab. Adama Szafrąńskiego i ks. dr. Stanisława Papiera.

Witam serdecznie księży pochodzących z parafii Sługi Bożego wraz z obecnym proboszczem parafii w Proszowicach ks. kan. Henrykiem Makułą.

Serdeczne powitanie kieruję do proboszczów parafii, w których duszpasterzował Sługa Boży ks. Józef Pawłowski: ks. kan. Stanisława Kowalskiego proboszcza bazyliki katedralnej w Kielcach, gdzie przez dwa lata ks. Pawłowski pełnił posługę proboszcza; witam ks. kan. Józefa Barczyka proboszcza w Kluczewsku, gdzie Sługa Boży ks. Pawłowski był wikariuszem; witam ks. kan. Czesława Pawelca proboszcza parafii Kije, gdzie ks. Pawłowski spędził kilka miesięcy zastępując chorego wuja ks. Ignacego Kubackiego.

Miło nam bardzo, że na nasze zaproszenie odpowiedziały władze miasta Proszowice i powiatu proszowickiego. Witam Przewodniczącego Rady Gminy pana Tadeusza Trzepakę; witam Starostę Powiatu Proszowickiego pana Krzysztofa Wilka. Witam Sekretarza Gminy Proszowice pana Stanisława Hojnora. Witam serdecznie wszystkich profesorów naszych bratnich uczelni katolickich; witam wszystkich księży, alumnów, panie katechetki i panów katechetów. W sposób szczególny witam pana Leona Dziedzica, który w latach 1938–1939 r. był kamerdynerem ks. rektora Pawłowskiego.

Temat obecnego sympozjum brzmi: „Męczeństwo – historia i teologia”.

Męczeństwo jest wydarzeniem, które ma miejsce w konkretnym czasie, w konkretnych warunkach historycznych, ale jego źródło sięga rzeczywistości, która wymyka się historii, jest bowiem rzeczywistością duchową. Źródłem tym jest miłość Boga. Dzisiejsze sympozjum będzie usiłowało ukazać, jak miłość Boga, która spotka się z odpowiedzią konkretnego człowieka, staje się historią na całej przestrzeni życia ludzkości, ponieważ sięgamy od Pisma Świętego, a potem zmierzamy poprzez dzieje Kościoła starożytnego aż po nasze dni.

W szczególny sposób będziemy chcieli to konkretyzowanie się miłości do Boga dojrzeć w życiu Sługi Bożego ks. Józefa Pawłowskiego. Pozwólcie, że

przedstawię niektóre wydarzenia, które stanowią fakty – wydawałoby się oderwane czy odległe od siebie pod względem czasowym, ale związane między sobą niewidzialnym działaniem Boga w człowieku, który przyjmuje działanie Bożej łaski.

Wydarzeniem, które rozpoczyna historię ziemskiego życia Sługi Bożego ks. Józefa Pawłowskiego były jego narodziny. Ks. Pawłowski urodził się 9 sierpnia 1890 roku w Proszowicach w zamożnej i wielodzietnej rodzinie mieszczańskiej. Jego ojciec Franciszek Pawłowski pracował na utrzymanie domu. Matka, Jadwiga z Kubackich, zajmowała się wychowaniem dzieci. Ale dla chrześcijanina wydarzeniem ważniejszym jest dzień jego narodzin do życia Bożego, jest dzień jego chrztu. Miał on miejsce w dniu 19 tego samego miesiąca, w kościele parafialnym w Proszowicach. Sakramentu chrztu udzielił mu ówczesny proboszcz ks. kan. Bronisław Mieszkowski. I od tej chwili Boże życie w nim się rozwijało. Wzrastała jego miłość do Chrystusa podtrzymywana i rozwijana przez środowisko rodzinne, szkolne i parafialne. Sługa Boży Józef Pawłowski uczęszczał w swym rodzinnym mieście do szkoły, gdzie bardzo duży i pozytywny wpływ miał na niego nauczyciel tejże szkoły pan Jan Surmacki. Był on nie tylko nauczycielem, ale przede wszystkim wychowawcą. Szkołę miejską ukończył w roku 1901. W tym samym roku rozpoczął naukę w czteroklasowym progimnazjum w Pińczowie, które ukończył w roku 1905.

W roku 1906 Józef Pawłowski podejmuje decyzję o wstąpieniu do Kieleckiego Seminarium Duchownego. Na decyzję tę duży wpływ mieli również ks. proboszcz parafii Proszowice i jego wuj, brat mamy, ks. Ignacy Kubacki, proboszcz parafii Kije. Ani jeden, ani drugi z tych księży nie decydowali jednak o drodze, jaką wybrał młody Pawłowski. To on sam zdecydował, że drogą jego życia będzie służba Bogu w Kościele. Pan Bóg obdarzył go dobrymi zdolnościami, które wykorzystał dodając do nich wielką pracowitość. Umiał też rozwinąć w czasie formacji seminaryjnej cechy osobowościowe, jakie wyniósł z domu rodzinnego, jak dobroć, szlachetność i zasady dobrego wychowania.

Po ukończeniu studiów seminaryjnych, mimo braku stopni celujących, pragnął dalej studiować teologię. By móc zrealizować takie pragnienie, poprosił swego biskupa o pozwolenie na dalsze studia. Pozwolenie takie otrzymał dnia 30 kwietnia 1911 roku. Kontynuował więc studia na własny koszt na państwowym uniwersytecie w Innsbrucku w Austrii, kierowanym przez księży jezuitów. Po dwu latach studiów w czasie wakacji w roku 1913 dnia 13 czerwca otrzymał z rąk biskupa Augustyna Łosińskiego święcenia kapłańskie. Po święceniach wraca jeszcze do Innsbrucku, by dokończyć studia. Kończy je 21 grudnia 1915 roku, uzyskując dyplom doktora teologii. Ks. Józef Pawłowski nie mógł jednak wrócić po zakończonych studiach do Ojczyzny z powodu toczącej się wojny. Przez rok czasu musiał pozostać w Wiedniu i w Linzu w Austrii, oddając się pracy duszpasterskiej.

Po powrocie do kraju w roku 1916 od ks. biskupa Augustyna Łosińskiego otrzymuje nominację do pracy duszpasterskiej w parafii Kluczewsko. Pobyt w parafii trwa jednak bardzo krótko i już 5 września 1916 roku ten sam Biskup powierza mu stanowisko profesora Seminarium Duchownego w Kielcach. Ks. Pawłowski wykładał archeologię, indrodukcję do Pisma Świętego oraz egzegzę Nowego Testamentu. Napisał w tym czasie parę artykułów wydrukowanych w „Przeglądzie Diecezjalnym” – piśmie urzędowym diecezji kieleckiej. W jednym z nich zatytułowanym *Jeszcze ku czci św. Hieronima* („Przegląd Diecezjalny”, 8 (1921), z. 8, s. 161–166) pisze o potrzebie czytania i znajomości Pisma Świętego przez katolików świeckich. Zachęca przede wszystkim stowarzyszenia katolickie, a wśród nich Sodaliję Mariańską, do wzbogacenia swych bibliotek o egzemplarze Nowego Testamentu, aby tekst święty mógł być dostępny dla wszystkich. Nie odkrył w sobie jednak powołania do pracy naukowej, natomiast dostrzeżono w nim zdolności do pracy wychowawczej. Zajmował się pracą duszpasterską z młodzieżą ze szkół średnich. Oto świadectwo jednego z uczniów: „Młodzież dobrze rozumiał, znał jej pęd do ideału i napotykanne trudności spychające ją w dół”. Stąd był stale przez młodzież obłożony, szczególnie w konfesjonale, bo umiał do młodych serdecznie przemawiać i udzielać praktycznych rad „Niejeden zawdzięczał mu – pisał były penitent – wybór swego stanu”. O nim mówiono w Kielcach, że „kochał człowieka i nosił w sobie miłość człowieka”. Nic dziwnego, że 20 sierpnia 1918 roku ks. biskup Augustyn Łosiński mianuje go wicerektorem Seminarium Duchownego. Ks. Józef Pawłowski seminarium bardzo kochał i był mu całkowicie i bez zastrzeżeń oddany. W swych konferencjach do alumnów powtarzał zasadę świętych, że: „alumn w Domu Pańskim winien śpiewać nieustannie dziękczynienie za łaskę powołania. On sam cieszył się szczęściem alumnów i potrafił odczuwać ich nieszczęście, szukał sposobu spieszenia im z pomocą w każdej potrzebie” (cyt. za T. W.). Dla biedniejszych kleryków zabiegał o dostarczenie środków materialnych, począwszy od książek aż do ubrania; starał się dla nich o pożyczki pieniężne, szczególnie troszczył się o chorych, kupując im niejednokrotnie za własne pieniądze lekarstwa i wysyłając słabych fizycznie do uzdrowisk, a wypadki śmierci alumnów przeżywał długo i boleśnie.

Był jednocześnie dla alumnów wymagający. Nie tylko zauważał uchylenia w zachowaniu i zwracał na nie uwagę, ale przede wszystkim umiał zachęcać do czynienia dobra. Można bez obawy przesady powiedzieć, że ks. Pawłowski starał się być dla alumnów wszystkim dla wszystkich.

Oprócz spraw czysto seminaryjnych zajmował się ks. Pawłowski także zagadnieniami misyjnymi. Pracował w Polskim Towarzystwie Misyjnym, jak i w Diecezjalnym Związku Misyjnym Kleru. W roku 1929 został dyrektorem Związku Misyjnego Diecezji Kieleckiej. W roku 1936 został powołany przez arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego z Płocka, Krajowego Prezesa Związku Duchowieństwa Polskiego, na członka Rady Krajowej

Duchowieństwa Polskiego. Z największym jednak oddaniem opiekował się Kleryckim Kołem Misyjnym, założonym w 1927 roku. Za jego sprawą Koło nawiązało szerokie kontakty z misjonarzami Polakami, pracującymi na placówkach misyjnych niemal we wszystkich częściach świata. W miarę możliwości sprowadzał ich do Kielc, kiedy przyjeżdżali do Ojczyzny, i prosił ich o podzielenie się wiadomościami z ich terenu pracy misyjnej z alumnami. O sposobach pracy różnych organizacji misyjnych na terenie diecezji pisał w artykule zatytułowanym *Zadania misyjne duchowieństwa w dobie obecnej* w „Przeglądzie Diecezjalnym” („Przegląd Diecezjalny”, 9 (1922), z. 10, s. 153–156).

Troska o seminarium, troska o działalność misyjną Kościoła nie wyczerpuje wszystkich dziedzin pracy ks. Pawłowskiego. Od roku 1926 z woli ks. Biskupa Ordynariusza, prowadzi comiesięczne adoracje dla kapłanów z miasta i okolic Kielc. Wybór biskupa okazał się bardzo trafny, ponieważ ks. Pawłowski od dziecka praktykował adorację Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Adoracje prowadzone przez ks. Pawłowskiego cieszyły się licznym udziałem księży. Na temat życia duchowego księży, a szczególnie na temat modlitwy adoracyjnej pisał w piśmie diecezjalnym i nawoływał do niej w czasie konferencji dekanalnych. Wierzył mocno i głosił z przekonaniem, że taka modlitwa kapłańska jest nieodzownym warunkiem duszpasterskiego powodzenia. Sam z tej modlitwy czerpał siły do śpieszenia z pomocą potrzebującym. Szczególną troską otaczał Dom Starców, znajdujący się w dawnym szpitalu Świętej Trójcy w Kielcach. Ludzie tam przebywający, opuszczeni przez wszystkich, doświadczały jego serdecznej opieki.

W roku 1936, po śmierci ówczesnego rektora Seminarium Duchownego Kielcach ks. W. Niemirowskiego, ks. biskup Augustyn Łosiński mianuje ks. Pawłowskiego rektorem seminarium. Ks. Pawłowski z jeszcze większym zaangażowaniem poświęca się pracy formacyjnej przyszłych kapłanów. Wychowankowie doceniali troskliwość swego wicerektora i rektora. Świadczą o tym listy pisane przez absolwentów seminarium do swego wychowawcy, jak również liczny udział księży w obchodach 25-lecia kapłaństwa ks. Józefa Pawłowskiego 29 września 1938 roku.

Śwą wieloraką działalność w seminarium kończy 24 czerwca 1939 roku, a 16 listopada tegoż roku otrzymuje od ks. biskupa Czesława Kaczmarka nominację na proboszcza w parafii katedralnej w Kielcach. Był to początek drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej. Od początku działalności duszpasterskiej dużo czasu poświęca trosce o duszę swych wiernych i o ich sytuację materialną. Na terenie parafii katedralnej od początku wojny funkcjonował prowizoryczny szpital w gmachu Seminarium Duchownego, w którym leczono rannych polskich żołnierzy. Niemcy zorganizowali w mieście cztery przejściowe obozy jenieckie. W obozach tych panowały choroby, głównie czerwonka, brakowało tam żywności i odzieży. Ks. Pawłowski jako proboszcz parafii katedralnej postarał się o nominację na kapelana Polskiego Czerwone-

go Krzyża i dzięki temu uzyskał prawo wstępu do obozów jenieckich. Dostarczał jeńcom ukradkiem cywilne ubrania, ułatwiał im ucieczkę, udzielał duchowej pociechy. Przyjmował od nich listy i wysyłał do ich rodzin. Organizował pomoc dla znanych mu jeńców, przebywających w obozach na terenie Niemiec. Świadczą o tym kartki pocztowe zachowane w jego aktach personalnych, pisane one były z Niemiec i zawierają podziękowania za otrzymaną pomoc. Znajdujemy na tych kartkach takie zdanie: „Pośpieszam wyrazić... za okazaną pomoc i serce swą podziękę. Paski tłuszczu otrzymaliśmy... otrzymaliśmy bieliznę i skarpetki. Stokrotne Bóg zapłać”. Z pomocą kapłańską dotarł do więzienia kieleckiego, przy okazji sprawdzał, kto jest więziony, przekazując wiadomości rodzinie i przynosił grypsy. Śpieszy także z pomocą ludziom wysiedlonym z terenów Wschodniej i Zachodniej Polski. Na przełomie 1939/40 roku napływa do Kielc wysiedlona ludność z Poznańskiego, Górnego Śląska i z Pomorza. Trudna jest do ustalenia liczba uchodźców przebywających w Kielcach na początku wojny, ale z dokumentów wynika, że można mówić o 2 do 3 tys. uchodźców. Ówczesna kierowniczka przytułku dla starców Świętej Trójcy w Kielcach, siostra albertynka, napisała później:

Gdy nastąpiła wojna, widziałam ks. Pawłowskiego, jak opiekował się nędzą ludzką. Całe fale ludzi koło niego się cisnęły, a On chciał być wszystkim dla wszystkich. Moc ludzi bezdomnych widziała ratunek w ks. Pawłowskim. Dawał im ubrania, bieliznę, obuwie, karmił zgłodniałych. Chleb kroił i wszystkie posługi czynił dla każdego z osobna. Starał się dla nich o przepustki, by mogli powrócić do swoich stron i domów. Pisał podania, by im ułatwić i rozwiązać, ile się dało trudności... Udzielał rad, wskazówek, przestrzegał przed niebezpieczeństwem i ustawicznie działał w spokoju i zachęcał do spokoju, zawsze każdemu zalecając ufność i zdanie się całkowicie na Bożą Opatrzność.

W swej działalności duszpasterskiej zwracał uwagę na praktyki religijne i życie sakramentalne. Głosił patriotyczne kazania, w których podnosił wszystkich na duchu, podtrzymywał wiarę w odzyskanie utraconej wolności. Kielczanin Jan Kinastowski tak wspomina kazania ks. Pawłowskiego: „Niemał każde kazanie ks. Pawłowskiego cechowała miłość do Ojczyzny i podnoszenie ducha u wiernych, że Ojczyzna choć skuta w ciężkie kajdany, jednak powstanie do życia”.

Miłość do Boga, miłość do Kościoła, miłość do Ojczyzny i miłość do człowieka stały się przyczyną jego aresztowania przez gestapo w dniu 10 lutego 1941 roku i osadzenia w więzieniu w Kielcach. Dnia 15 kwietnia 1941 roku zostaje przewieziony z Kielc do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie otrzymuje numer obozowy 13 155. Niedługo potem, bo 4 maja tegoż roku zostaje przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Dachau. W nowym miejscu otrzymuje numer 25 286. W Dachau przebywa siedem miesięcy. Wzorem Chrystusa, swego Mistrza, przyjmuje to nowe i jakże trudne doświadczenie. Do końca pozostaje Mu wierny. Umiera śmiercią męczeńską 9 stycznia 1942 roku.

Ks. Walenty Zasada, współwięzień ks. Pawłowskiego, wspominając czas obozowy pisze:

Często z ks. Pawłowskim zamiatałem, razem pracowaliśmy, modliliśmy się, spowiadali, polubiliśmy się, miałem możliwość obserwowania go, rozmowy, nieraz dzieliliśmy się stawą, był zrezygowany, opanowany, ułożony, usłużny, nigdy się nie skarżył na głód, czytywał książki (znał język niemiecki) – budowałem się nim (...) na dolegliwości się nie uskarżał i byłby może przetrzymał obóz.

Znane są bezpośrednie okoliczności śmierci ks. Pawłowskiego. Informacje na ten temat przekazało kilku współwięźniów: ks. Walenty Zasada, ks. Bolesław Charszewski, ks. Bolesław Kunka, alumn Kazimierz Majdański (późniejszy biskup) oraz kielecki adwokat Leonard Wędrychowski. Po rannym apelu, 9 stycznia 1942 roku, wręczono ks. Pawłowskiemu „tajemniczą kartkę”, która oznaczała w przekonaniu więźniów ciężkie oskarżenie. Razem z nim wywołano podczas apelu ks. Wojciecha Michałowicza, kieleckiego salezjanina i ks. Kazimierza Grelewskiego, prefekta z Radomia. Polecono im zabrać ze sobą wszystkie swoje rzeczy osobiste, oświadczając, że czeka ich transport do innego obozu. Tego samego dnia wszystkich trzech spotkała kara śmierci. Według opinii więźniów, zostali rozstrzelani lub powieszeni.

W roku 1949 Leopold Wędrychowski złożył następujące oświadczenie wobec wiceprokuratora śledczego w Kielcach:

Jeśli chodzi o postawę ks. Pawłowskiego w obozie, to postać jego wyraźnie odznaczała się od innych księży osadzonych w obozie w sensie dodatnim. Ks. Pawłowski przez długi czas przebywał w obozie. Dokładnie daty nie pamiętam, było to jesienią lub zimą, ale którego roku dokładnie nie mogę stwierdzić, po rannym apelu ks. Pawłowski ubrany w sutannę, z walizką, albo teczką, w kaloszach bez butów, z odkrytą głową stał przed wartownią przez cały dzień do wieczornego apelu. W miejscu tym zazwyczaj stały osoby, które były przeznaczone na wolność lub śmierć. W momencie, kiedy przechodziłem przez bramę około południa, ks. Pawłowski na moje skinienie oczyma, jakoby na pytanie, co z nim, pokazał oczyma na niebo. Widziałem, że z księdzem Pawłowskim jest źle, że idzie na śmierć.

Wspominając ostatnie chwile pobytu ks. Pawłowskiego w obozie, bp Kazimierz Majdański, współwięzień Sługi Bożego, pisał:

Dzień przed jego śmiercią, który należało nazwać wigilią jego śmierci, siedziałem obok niego w izbie wraz z grupą konfratrów. Było mroczne popołudnie. Rozmawialiśmy na temat dla nas najważniejszy, mianowicie o możliwości końca obozowej makabry.

Według świadectwa ks. bpa K. Majdańskiego, ks. Pawłowski powiedział:

Pan Bóg jest dobry. Z najbardziej beznadziejnych sytuacji znajdzie zawsze niespodziewane, radosne wyjście. Zobaczycie, że nie pozwoli nam długo czekać na wyzwolenie. Słowa te – kontynuuje ks. bp K. Majdański – uważam za najpiękniejszy tekst modlitwy i powtarzam je sobie często w myślach.

W liście napisanym do ks. Tomasza Wróbla w styczniu 1968 roku ks. bp K. Majdański wyraził następującą opinię o ostatnich chwilach obozowego życia ks. Pawłowskiego: „Do końca (który przyszedł na Niego chyba zupełnie nieoczekiwanie) zachował postawę wewnętrzną i ufnej pogody. Do końca też Jego zainteresowania odpowiadały godności kapłana i wychowawcy kapłanów”. Taką też pozostała postać Sługi Bożego ks. Pawłowskiego w sercach jego wychowanków i braci kapłanów. Zaraz po wojnie, bo 9 grudnia 1946 roku, diecezja otrzymuje od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na umieszczenie tablicy pamiątkowej dla uczczenia ks. kan. Józefa Pawłowskiego w kościele seminarijnym pod wezwaniem Trójcy Świętej w Kielcach. Dnia 24 listopada 1948 roku, podczas uroczystości żałobnych poświęconych pomordowanym w czasie II wojny światowej księżom i alumnom diecezji kieleckiej, tablica została odsłonięta. Uczeń i wychowanek Sługi Bożego ks. Pawłowskiego, ówczesny rektor seminarium ks. bp Szczepan Sobalkowski w czasie Mszy św. powiedział:

Wracają dziś oni do nas, nie tylko w tablicach i pomnikach, wracają do naszych serc, wkraczają w nasze życie... abyśmy o nich nie zapomnieli. Ks. rektor Pawłowski był przez 22 lata wychowawcą duchowej młodzieży. Treścią jego życia była bezgraniczna miłość i ofiarne aż do zaparcia siebie oddanie w służbie bliźnim. Zakończeniem takiego życia mogła być tylko ofiara, całopalna śmierć. Wraca dziś do seminarium, aby uczyć swym przykładem i ofiarą swą wychowywać dalsze pokolenia kapłańskich ofiarników. Wraca do kościoła Trójcy Świętej, aby modlić się wraz z nami i ufamy, za nami orędownać.

Nadzieja wyrażona przez ks. bpa Sobalkowskiego spełnia się za naszych dni. W tym roku Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swej pielgrzymki do Ojczyzny 13 czerwca w Warszawie ogłosi błogosławionym Sługę Bożego ks. Józefa Pawłowskiego, syna proszowskiej ziemi, dokładnie w 86 rocznicę jego święceń kapłańskich.

Bibliografia

Archiwum Diecezjalne w Kielcach sygn. XP-9/1-4, Akta personalne; T. Wróbel, *Ks. Józef Pawłowski – męczennik Dachau*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny”, 59 (1983), nr 1, s. 40–48; tenże, *Pawłowski Józef*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 505–506; D. Olszewski, *Życiorys Sługi Bożego Józefa Pawłowskiego*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny”, 69 (1993), nr 2, s. 43–47; tenże, *Sługa Boży Józef Pawłowski (1890–1942)*, w: *Męczennicy za wiarę 1939–1945*, Warszawa 1996, s. 101–106; T. Gocel, *Duszpasterstwo w parafii katedralnej w Kielcach w latach II wojny światowej 1939–1945* (mps).